



"Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3, 16). Pogodny i świąteczny nastrój, przygotowanie pysznych potraw, pięknie przystrojona choinka z kolorowymi światłkami, niezwykle zapach siana, rozchodzący się po mieszkaniu i wreszcie pierwsza gwiazdka na niebie. Właśnie takie wspomnienia odżywają w naszej pamięci, kiedy słyszymy o Bożym Narodzeniu. I rzeczywiście, gdy zbliża się ta wielka uroczystość, świat jakby się zmienia, staje się inny. Ludzie uśmiechnięci stoją w kolejkach po zakupy, dworce kolejowe i autobusowe jakby "pękają" od ogromnej ilości pasażerów udających się w różne strony. Wszyscy się spieszą, są zakłopotani. "Co się dzieje?" – może zapytać nieorientowany przechodzień. "Dzisiaj - Wigilia Bożego Narodzenia"- odpowie ktoś w biegu.

†

Są to szczególne dni w życiu każdego chrześcijanina. Świąteczny nastrój, atmosfera ciepła i miłości mieszkają w sercach wielu z nas. Bo przecież nie może być inaczej, gdy Syn Boży przychodzi na ziemię! Jednak 26 grudnia wszystko jakby ponownie wraca na swoje miejsce. Mimo woli czasem przychodzi na myśl takie pytanie: "Czy rzeczywiście Jezus przyszedł na ziemię? Jeżeli tak, to dlaczego twarze wielu ludzi stają się znowuż smutne i zatroskane?" Przecież z przyjściem Chrystusa, Bóg po raz kolejny powiedział człowiekowi, że go kocha. I te słowa są aktualne nie tylko w okresie świąt Bożego Narodzenia, są one żywe zawsze i w każdej chwili naszego życia.

Św. Jan Ewangelista na początku swej Ewangelii napisał: "Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3, 16). Wydaje się, że nic takiego wielkiego Bóg nie uczynił, dając światu swojego Syna, jednak chyba wszyscy wiemy, jaki los spotkał Chrystusa, i co z powodu miłości do człowieka musiał przeżyć i wycierpieć. Na pewno wielu powie, że takie działanie Pana Boga jest głupie, bo oddać swe dziecko za innych jest rzeczą nie do pomyślenia. Prawdziwa miłość jest ofiarą, wymagającą zrezygnowania ze swoich zachcianek, planów, ambicji. Tę ofiarę w doskonały sposób pokazuje Bóg już wtedy, gdy pozwala swojemu Synowi narodzić się w ubóstwie, w stajni ubogiej. Czyni to ze względu na człowieka. Taką postawę Pana Boga można porównać do działania bomby atomowej, która zostaje zrzucona na ziemię i nikt od tego wybuchu nie może się ukryć, a ten, komu udało się schować i tak będzie narażony na skutki wybuchu. Boża miłość zostaje rzucona w świat i zaczyna "niszczyć" to wszystko, co jej się

sprzeciwia: gniew, nienawiść, złość, niesprawiedliwość, wszystko, co jest grzechem. Czyni to ze względu na to, aby ten, kto tej miłości się podda miał życie wieczne. Nie trzeba się chować od tego wybuchu, należy zmierzać tam, gdzie on się odbył. Dziwnym jest działanie tej bomby atomowej, która tak naprawdę, zamiast zniszczyć wszystko co żyje, daje prawdziwe życie. Życie, o którym marzymy i którego pragniemy, ale do którego drogę chcemy torować sami, nie potrzebując żadnych przewodników, w tym także Jezusa.

Święta Bożego Narodzenia po raz kolejny przypominają nam, jak bardzo jesteśmy potrzebni Bogu i jak bardzo Mu na nas zależy. Bo tak naprawdę, gdybyśmy byli Mu obojętni i pozostawieni sami sobie, to czy jako dowód swej miłości do nas, posłałby na świat nowo narodzonego Jezusa Chrystusa? Nie możemy przeżyć tych dni tylko jako kolejną okazję do dobrej zabawy, jako kolejną formalność dla potwierdzenia tego, że chyba jestem katolikiem. Święta powinny być przeżyciem prawdziwego wybuchu, całkowicie zmieniającego naszą szarą codzienność w życie pełne rozmaitych kolorów. Do tego wybuchu jednak należy się przygotować przez sakrament pokuty, pojednanie się z Bogiem i człowiekiem, wreszcie przez uświadomienie sobie, że Pan kocha mnie jak nikt inny. I nawet wtedy, kiedy będziemy przeżywać trudne chwile, nie oznacza to wcale, że Bóg przestał nas kochać. Miłość Pana jest zawsze żywa, a szczególnie w tych trudnych chwilach życia.

Tak, jak zakochani cieszą się, gdy wiedzą, że między nimi panuje miłość i swoją radość pokazują innym, tak i my musimy się cieszyć, ponieważ Bóg nas kocha, a Jego miłość jest o wiele doskonalsza. Niech uświadomienie prawdy o Bożej miłości nie kończy się wraz z zakończeniem tej pięknej uroczystości, a będzie żywe w każdym dniu naszego życia, abyśmy umieli dzielić się nią z innymi. Pozwólmy Bogu okazać swoją miłość względem nas, a wtedy zobaczymy, że nie ma większego szczęścia na ziemi niż świadomość bycia kochanym przez Niego.

Niech uśmiech i radość towarzyszą nam każdego dnia. Dlaczego? Dlatego, że jesteśmy kochani przez Boga.